

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie — 15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYPIEŃ

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza potit.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczółowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## ZAKŁAD OGRÓDNICZY I SKŁAD NASION

→ C. ULRICH ←

Warszawa, Ceglana № 11.

Zawiadamia, że cennik ilustrowany nasion wyszedł z druku i na żądanie wysła się bezpłatnie.

(W. B. O. 554)

(3—1)

## J. GRZEGORZEWSKI

Właściciel Składu Fortepianów i Pianin

w Łodzi, przy ul. Dzielnej 26

oraz b. korektor i stroiciel fortepianów w firmie: Gebethner i Wolf oraz Małeckiego w Warszawie i Łodzi.

wkrótce przybędzie i zatrzyma się w Hotelu Polskim.

Z zapotrzebowaniami zwracać się także, lub do W-eg P. Sygietyńskiej.

(2—2)

## Zagraniczne

## GUMY DO ROWERÓW

w wyborowym gatunku najtaniej

u D. HEKSELMANN & C-o Warszawa, Nowolipki 41.

(W. B. O. 683)

(1—1)

## Lekarz-Dentysta

## Marya Weinzieher

zamieszkuje przy rynku Maryjskim w domu L. i Horowiczów.

Leczenie chorób zębów, plombowanie, wstawianie sztucznych zębów.

(3—2—3)

Drukarnia, Introligatornia,  
Skład paperu materiałów

piśmiennych

M. Dobrzańskiego

przy Redakcji „Tygodnia”  
w Piotrkowie, obok Hotelu  
Wileńskiego.

Gotowe druki i książki:  
dla obywateli ziemskich, dla parafii, dla rejentów,  
adwokatów, dla sądów gminnych, wójtów gmin,  
jeometrów przysięgłych etc. etc.

Bilety wizytowe przeróżnych formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,  
wykonywane się na poczekaniu; również wszelkie  
zawiadomienia, zaproszenia, programy, i

Wszelkie inne roboty prywatne.

Jest do odstąpienia pocztalteryja w Częstochowie w każdym czasie.

Wiadomość na miejscu. (2—1)

## Przeniesienie Wyścigów Pławieńskich.

Projekt przeniesienia Wyścigów Konnych z Pławna do Piotrkowa datuje się od lat kilkunastu. Podniesiony w r. 1890, pogrzebany został wówczas na ogólnym zebraniu członków Towarzystwa nieznaczną większością głosów, aby na nowo zmartywych stać w październiku r. z., w którym to czasie wice-prezes Towa-

rzystwa, wraz z innymi tegoż delegatami, zawiadomił miasto nasze, że projekt rzeczony może być podniesiony na nowo. Warunek: aby miasto zdecydowało się na wydzierżawienie Towarzystwu na lat 24 odpowiedniego pod teren wyścigowy placu, mieszczącego się przy alei Aleksandryjskiej, opodal terenu jarmarcz-nego.

Na skutek powyższego zawiadomienia zebrał się radni magistratu i co znacznie jego obywatele i, po rozpatrzeniu planów, przyszli do przekonania, że stosownie do żądania prezesa Michalskiego i delegacyi, należałoby zająć

1) Z 72 mórg miejskich dzierżawionych przez Sikorskiego za 405 rb. rocznie . . . . .	m. 34 p. 50
2) 2 prywatne działki pp. Wienera i Olszewskiego . . . . .	m. 8 p. 201
3) Z 9 mórg, dzierżawionych przez Bąbczyńskiego za 82 rocznie . . . . .	m. 7 p. 85
4) Pastwisko ogólne miejskie, przestrzeni . . . . .	m. 30 p. 171
razem . . . . .	m. 80 p. 207

Ponieważ jeszcze w r. 1891 zebrani w magistracie obywatele miejscy, do których należy pastwisko, uznali za pożyteczne dla ożywienia miasta i jego handlowych stosunków, przeniesienie wyścigów z Pławna do Piotrkowa i zgodzili się na oddanie tego pastwiska pod teren wyścigowy, byle tylko kasa miejska wybrała im inne miejsce do pasania bydła: przeto przy ponownym podniesieniu tej kwestyi w październiku r. z., ciż obywatele najchętniej ponowili swą ofertę; Tow. zaś pławieńskie, tytułem bonifikacyi za stracony dochód dzierżawny z działków mających się zająć pod teren wyścigowy, zadeklarowało się płacić kasie miejskiej 20% od dochodu z biletów wejść i bufetu, jaki osiągnąć będzie przy urządzeniu corocznych wyścigów.

Wobec powyższego, należało już tylko załatwić sprawę włączenia do gruntu miejskiego, oddać się mającemu Towarzystwu Wyścigów, dwóch działków ziemi, z przestrzeni będącej własnością pp. Wienera i Olszewskiego, a potrzebnych Towarzystwu niezbędnie dla prawidłowego zaokrąglenia terenu wyścigowego. Kwestyja ta uregulowana została szczęśliwie, acz nie bez pewnych i to znacznych trudności, w ubiegłym tygodniu, a to dzięki p. St. Kępińskiemu, który zakupiłszy od ręki (zaraz na posiedzeniu w magistracie) cały grunt od p. Olszewskiego, odstąpił część tegoż Towarzystwu wyścigów. Tak więc z gruntu dotąd p. Ol. a obecnie p. Kępińskiego, prezes Michalski nabył zaraz na rzecz Towarzystwa 7 mórg 227 przęt. (po rb. 300 za morgę), a od p. Wienera mórg 2 przęt. 227 za rb. 400. Nawiasowo dodamy, że p. Kępiński resztę nabytego od p. Olszewskiego gruntu obiecał odstąpić miastu na pastwisko po cenie kupna.

W ten sposób usunąwszy wszelkie nastrożające się trudności, zebrani w magistracie w

ubiegłym tygodniu radni i obywatele miasta przystąpili niezwłocznie do zawarcia z przedstawicielem Towarzystwa pławieńskiego p. Adamem Michalskim z Borowna umowy, która, po podpisaniu przez obie strony, magistrat tutejszy przedstawił na rozpatrzenie miejscowej władzy gubernijalnej.

A oto wzmiankowana umowa:

§ 1. Magistrat miasta Piotrkowa oddaje w dzierżawę na lat 24 Tow. Pław. wyścigów konnych dla urządzenia wyścigów konnych oznaczone na planie jeometry Piaszczyńskiego następujące działki ziemi.

1-o. Działek będący własnością kasy miejskiej a pozostający w dzierżawie Franciszka Sikorskiego przestrzeni 34 morgi 50 przętów.

2-o. Takż działek będącego w dzierżawie Bąbczyńskiego przestrzeni 7 m. 85 przętów.

3-o. Pastwiska zajmującego 30 m. 17 przętów.

Ogółem 72 m. 6 przętów.

§ 2. Za użytkowanie z powyższej przestrzeni Tow. Wyścigów obowiązuje się corocznie wnosić do kasy miejskiej 20% dochodu osiągniętego podczas wyścigów z bufetu, z warunkiem że gdyby dochody te z jakiegokolwiek bądź przyczyn nie doszły do sumy 480 rub. które obecnie wynosi dzierżawa powyżej wskazanych działków, Towarzystwo obowiązuje będzie dopłacić z własnych funduszy brakującą kwotę. Powyższa suma ma być wnoszona do kasy miejskiej corocznie w styczniu, za rok z góry, w przeciwnym razie Towarzystwo obowiązuje będzie zapłacić karę w stosunku 10% miesięcznie od zalegającej sumy.

§ 3. Wskazane na planie dwa działki ziemi należące do prywatnych właścicieli Maurycego Wienera i Błażeja Olszewskiego Towarzystwo obowiązuje jest nabyć na własność bez udziału w tem magistratu.

§ 4. Magistrat miasta Piotrkowa obowiązuje się wskazaną na planie przestrzeń oddać Towarzystwu wyścigów natychmiast po zatwierdzeniu niniejszego projektu i otrzymaniu pozwolenia rządu gubernijalnego; przyczem jeżeli pozwolenie nastąpi po obsianiu pól przez dzisiejszych dzierżawców, a Towarzystwo zechce je objąć przed zniwami, to w takim razie obowiązuje będzie z własnych funduszy, po ocenieniu przez biegłych, zwrócić straty i zniszczony zasiew. Nadto miasto ma oddać natychmiast Towarzystwu (do-użytku) na czas trwania sezonu wyścigów stajnie, będące na placu jarmarczonym, łącznie ze wszelkimi budynkami, przyczem Towarzystwo będzie miało prawo porobić tak na placu jak i w budynkach przeróbki i przebudówki stosownie do swoich potrzeb. Pod wyrazami «podczas trwania wyścigów» należy rozumieć zarówno czas samych wyścigów, jak również miesiąc przed rozpoczęciem wyścigów oraz tydzień po ich ukończeniu, byleby konie zostały wyprowadzone przed rozpoczęciem jarmarku.

§ 5. Magistrat zezwala Towarzystwu wyścigów pobudować na oddanych mu placach jedynie tor wyścigowy i potrzebne do wyścigów budynki z zachowaniem ogólnych prawideł budowlanych. Wydzierżawionych jednak gruntów Towarzystwo niema prawa obrócić na inny cel bez porozumienia się z magistratem. Nie broni się jednak Towarzystwu wyciągać wszelkich możliwych korzyści tak z pola jak i z budynków poza porą wyścigową.

§ 6. Dla dokładnego określenia dochodu brutto Towarzystwo, z którego według § 2 kasa miejska ma pobierać 20%, magistrat za każdym razem deleguje od siebie odpowiedniego kontrolera dochodów.

§ 7. Gdyby z jakiegobądź powodów wyścigi miały być zamknięte, Towarzystwo obowiązuje jest upłacić roczną ratę dzierżawną z góry, a grunt zwrócić miastu.

§ 8. Towarzystwo wyścigów obejmuje teren pod wyścigi w granicach wskazanych na załączonym pla-

nie, a po wykspirowaniu kontraktu obowiązane jest zwrócić je miastu w takich samych granicach i przestrzeni. Przyczem jest budynki, jako swoją własność, rozebrać i uprzatnąć.

Podatki i wszelkie ciężary któremi rząd obciążał wydzierzawioną przestrzeń Towarzystwo bierze na siebie, nie roszczać o żadnej pretensji do magistratu.

§ 9. Po upływie 24-letniego terminu niniejszego kontraktu, Towarzystwo Wyścigów ma prawo nadal pozostać przy dzierżawie, przyczem zawarty zostanie nowy kontrakt.

§ 10. Koszta zawarcia formalnego kontraktu Towarzystwo przyjmuje na siebie.

§ 11. Niniejsze warunki obowiązują zarówno magistrat jak i Towarzystwo wyścigów od dnia zatwierdzenia takowych przez rząd. W razie jednak gdyby zatwierdzenie to nie nastąpiło do dnia 1 kwietnia 1902 r. Towarzystwo Pławieńskie wyścigów konnych ma prawo uważać je za nie obowiązujące.

## Gra w karty.

Gra w karty na kolejach to temat niejednokrotnie poruszany, wciąż jednak bezskutecznie; bo oszuści, znając naturę ludzką, umieją tak zachęcić najtwardszym nawet charakterem obdarzone jednostki, potrafią tak zręcznie zagrać na ukryciem w każdym niemal człowieku pragnieniu łatwego zarobienia grosza, że codzień możnaby zanotować sporą sumę przegranych.

Świeżo, jak donosi jeden z naszych przyjaciół, w pociągu № 9, wychodzącym z Warszawy o g. 5 m. 25 rano w wagonie III klasy opatrzonym numerem 819 odbyła się d. 6 stycznia (n. st.) taka scena.

Do wagonu tego wsiadło w Piotrkowie kilka osób: 1) młody wysoki elegancko krótko ubrany żyd z małą jasną bródką, lat około 28 2) niski z czarnymi wąsami i czupryną żyd, również krótko ubrany, na żyda nie wyglądający, lat około 30, 3) katolik z jasnymi długimi wąsami, bez brody, w palcie piaskowym, niski, lat około 40, 4) elegancko czarno ubrany pan, katolik, około 40 lat mający, z czarnymi wąsami 5) wysoki żyd z czarną brodą długo ubrany, 30 lat 6) wysoki chudy żyd bez zarostu.

Gdy pociąg ruszył, pierwszy, który jest główną osobą w towarzystwie, wyjął trzy karty asa pik i dziewiątki karo—począł je przekładać, powtarzając «hokus, pokus, morokus, czarna wygrywa, czerwona przegręwa». Numer drugi przyglądał się temu jakiś czas, w końcu zaczął grać, a tak umiejętnie brał się do rzeczy, że niepodobna było przypuścić, iż należy do spółki. Przegrał 3 rb., wygrał 5, znowu przegrał, wygrał, aż wreszcie gra zajęła siedzącego naprzeciw owego majstra od gry, jakiegoś niemłodego człowieka, który z za czytanej gazety przyglądał się grze. Po jakimś czasie ów pan zaczął grać: postawił dwa rb. przegrał, postawił drugi raz przegrał, wtedy numer trzeci zaproponował grę do spółki postawili 15 rb. przegrali. Ów pan nie chciał dłużej grać. Wtedy katolik № 3 sam postawił 10 rb. i wygrał. Zaczęli znowu grać do spółki: bankier jednak zaledwie na usilne prośby zgodził się na zmniejszenie stawki z 25 na 20 rb. Postawili—przegrali. Wtedy № 3 począł wyrzekać na owego pana, dowodząc, że on chciał postawić na inną kartę, a że nie postawili, dlatego przegrali. Po tej sprzeczce przerwana grę wznowił № 3 i wygrał postawione kilka rb. Gdy bankier zgodził się przyjąć według kursu na stawkę posiadane przez «pana» 20 koron, te przeszły do kieszeni sprytnego oszusta. Tutaj mój znajomy nie mógł wytrzymać i ostrzegany wymownymi spojrzeniami a jeszcze wymowniejszymi słowami gracza-oszusta, by się nie mieszał do gry, przesiadł się na inne miejsce, z kąd dalej śledził przebieg gry. W trakcie tego do wagonu weszli w celu sprawdzenia biletów nadkonduktor i konduktor, który na zwróconą sobie uwagę, jak może pozwalać na podobne gry w wagonie, odpowiedział: «co to pana może obchodzić, siedź pan, kiedy panu dobrze i tyle».

Widząc, że gra się nie wiąże, № 2 począł prosić «majstra» o nauczenie go gry, ofiarując mu za to 50 kop. Posiadłszy ową trudną sztukę, wzięł na się rolę bankiera i począł grać najprzód bez pieniędzy ze współnikami żydami, a następnie z innymi pasażerami, którzy wszyscy niemal mieli nadzieję ogrzać takiego «młodego» bankiera, a on wciąż wygrywał.

Numer trzeci wyszukał jakąś nową ofiarę i wyciągnął z niej 9 rb. Więcej nie miał. Zrażony karygodnym zachowaniem się konduktora, który robił wrazenie członka bandy, lub przynajmniej człowieka, któremu zapłacono za milczenie i bojąc się zemsty oszustów, którzy wysiedli w Radomsku, dokąd i nasz pasażer jechał, zameldował o całym zajściu zawiadowcy stacji Radomsk dopiero na wyjeździe—o 12<sup>1/2</sup> po południu, i usłyszał odpowiedź «należało meldować natychmiast, teraz za późno».

Do szajki piotrkowskiej należą jeszcze jeden członek, który jednak niezawsze jeździ; jest to średnich lat człowiek bez ręki. Szajek podobnych jest kilka: w Kutnie, Skierniewicach, Warszawie, Piotrkowie, Radomsku. Wszyscy członkowie mają się doskonale, dzięki głupocie ludzkiej i pobłażliwości służby kolejowej. We środę wieczorem 15 stycznia banda pociągiem № 18 wyjechała z Radomska do Piotrkowa i zdążyła ogrzać paczkę naiwnych.

Czyż niema sposobu zapobieżenia złemu?

## Ze spraw gminnych.

W «Gazecie Kaliskiej» spotykamy poruszoną jedną z miejscowych spraw gminnych.

Gmina Lubotyń, pisze p. Sojda—powiatu kolskiego, za żebaków i włóczęgów w roku 1899 zapłaciła kosztów kuracyjnych rb. 692 kop. 93, w roku 1900 rb. 551 kop. 25 i w zeszłym 1901 roku rb. 634 kop. 99.

Tu nadmieniamy, że osoby, za które zapłacono rzeczone koszty, po większej części należą do kategorii tych, dla których nie szpital i kuracja, ale dom przytułku i pracy potrzebny. Przyzna chyba każdy, że taki ciężar dla jednej gminy jest dość poważny i że właściciele ziemi na ową klęskę słusznie się skarżają, albowiem w rzeczywistości więcej płacą na potrzeby miejscowych żebaków, niż na utrzymanie składu urzędu gminnego.

I jakaż na złe może być rada? Najlepiej chyba postarać się o dom przytułku i pracy; mieszkańców swej gminy w nim utrzymywać, karmić, odziewać i do pracy popędzać, a w danym wypadku nietylko że ustali się pewien porządek w kwestyi włóczęgostwa, ale nadto figurujące obecnie koszty więcej niż o połowę zmniejszyć się muszą.

Ale i ten środek, jak to zobaczymy poniżej, w zastosowaniu i praktyce spotyka wielkie trudności.

W dziejach historii proletaryjatu, czyli tak zwanej walki z «dziadami», widzimy pierwszy krok ze strony rządu, odnoszący się do r. 1783 za panowania Stanisława Poniatowskiego. Już w owych czasach w Częstochowie, Kōdni, Gidlach i Skempem znane były ich punkty zborne, jak również i sławne bale dziadowskie. Armija ta miała nawet swego króla dziadowskiego, a aspiracje swe ci liczni ówczesni żebaczy posuwali do dalekich granic bujnej fantazyi, o czem dobitnie świadczy charakterystyczna następująca pieśń:

«Dawniej królowa w dziedzi się kochała,  
Wiadoma wszystkim historija cała.  
Pozazdrościła jej tego szewcowa  
Gabryelowa.  
Dawniej król nie siadł naprzód do obiada.  
Nie posadziwszy koło siebie dziada,  
A teraz dziadów gonia po ulicy  
Z ratusza grzesznicy»...

Polska ofiarnność, szczodrobliwość i czułość na niedolę ludzką, hojną zawsze ręką darzyła proszących, co dosadnie stwierdza następująca pieśń dziadowskiej kompozycy:

«A jak przyjdę przed księcia, siedę na cmentarzu,  
Toć sobie pieśń zaśpiewam o świętym Łazarzu,

Kobieciny się zbliżają,  
Chleba, sera dodawają  
Aż torba pęka.

A jak-ci już po odpuszceniu dziad księcia zamyka,  
Księża se wino spijają, chłop gorzałkę łyka,  
I jać też muszę czempredzej  
Zanieść z pół torby pieniędzy  
Do mojej Kasi i t. d.

Dla ukrócenia żebractwa dnia 18 stycznia 1810 roku wydany został dekret króla saskiego i księcia warszawskiego w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg ludności stałej.

Stosownie do art. 11 rzezonogo dekretu, osobnik wniesiony do ksiąg ludności nie mógł już przechodzić z jednego miejsca na drugie bez pozwolenia miejscowej władzy, lecz w zasadzie przepisy te nie zdołały zapobiedz złemu.

Dziennik urzędowy pod datą dnia 13/25 października 1820 roku za № 231 komisji województwa mazowieckiego ogłosił, aby burmistrzowie miast i wójei gmin pod żadnym pozorem nie wydawali świadectw, ułatwiających żebractwo. Wedle rozporządzenia, tejsze komisji zapadłego w 1823 roku, surowo zarządzane były środki, co do odsyłania transportem wszystkich włóczęgów do miejsc ich stałego zamieszkania.

Dnia 15/27 maja 1823 roku Namiestnik Królestwa ustanawia prawo, dotyczące oddawania włóczęgów pod sąd i nadzór policyi.

Dalej Najwyższy Ukaz z dnia 16/28 lipca 1830 roku z mocy art. 498 i 499 kod. kar. żebraków i włóczęgów na mocy wyroków sądowych oddaje do domów przytułków i pracy na czas od 1 do 3 miesięcy.

Obok tego i z późniejszych czasów znajduje się wiele rozporządzeń i przepisów prawnych, których tu nie przytaczamy. Nadmieniamy tylko, że dzisiejszy samorząd gminny jest w dobrych warunkach, pod względem możności ukrócenia złego, że ma pole do swobodnego działania i że na tym punkcie może zrobić wiele, bardzo wiele, byłoby tylko zebrania gminne chciały pojąć i zrozumieć dokładnie swój interes własny.

## Sprawy o naruszenie serwitutów włościańskich.

W «Dzienniku Warszawskim», znajdujemy następujące wyjaśnienie w przedmiocie podśadności spraw o naruszenie spraw serwitutowych:

«Ministryjum spraw wewnętrznych zauważyło, że kwestyja kompetencyi instytucyji włościańskich w sprawach o nadużycie serwitutowe w praktyce bardzo różnorodnie bywa załatwiana i że jedni z komisarzy do spraw włościańskich na wszelkie skargi na niezgodne z tabelą likwidacyjną i nadaniami użytkownika z serwitutów przez włościan wydają rezolucyje w porządku, wskazanym w Najwyżej zatwierdzonem 21 maja 1876 r. postanowieniu komitetu do spraw Królestwa Polskiego, a inni zupełnie identyczne skargi pozostawiają bez rozpatrzenia *in merito*, uważając instytucyje włościańskie, jako niekompetentne w tym razie».

«Zważywszy, że taka różnorodność załatwiania spraw jednakowych jest następstwem niewłaściwej interpretacyi i zastosowania prawa przez niektórych komisarzy, ministryjum uznało za konieczne dać pewne wytyczne wskazówki, objaśniające instytucyje włościańskie w gub. Królestwa Polskiego».

«Zwracając się do prawa, określającego podśadność spraw, wdrażanych z powodu skarg o pogwałcenie praw serwitutowych, ministryjum wyjaśnia, że na zasadzie powołanego powyżej postanowienia komitetu do spraw Królestwa Polskiego, wszelkie dochodzenia i spory, wynikające z tabel likwidacyjnych i nadań, a w ich liczbie i sprawy o naruszenie lub przekroczenie praw włościan na serwituty należą do kompetencyi instytucyji do spraw włościańskich, które rozpatrują te sprawy w charakterze sądu cywilnego; do kompetencyi zaś sądów należą tylko przestępstwa i zbrodnie, spełnione przy przekroczeniach prawa

serwitutowego. W tym duchu było zawsze wyjaśnianie prawo z d. 21 maja 1876 r. zarówno przez b. czasową komisję do spraw włościąńskich Królestwa Polskiego, jak i przez II departament rządzącego senatu oraz ogólne zebrania I i II kasacyjnego departamentów rządzącego senatu, których rezolucja z d. 20 kwietnia 1892 r. postanawia, że spory o serwituty leśne, nadane włościąńcom na mocy Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego 1864 roku bezwarunkowo usunięte zostały z pod kompetencji instytucji sądowych i poddane wyłącznie kompetencji władz włościąńskich, wskutek czego sprawy, wytaczane włościąńcom o defraudację leśną, mogą być przyjmowane w sądach zwykłych tylko wówczas, jeśli nie zachodzi najmniejsza wątpliwość co do tego, że owa defraudacja nie pozostaje w żadnym związku z prawem na serwitut, t. j. jeśli oskarżony nie ma serwitutu w tym lesie, w którym defraudacja została spełniona.

Równocześnie, według wyjaśnienia pierwszego ogólnego zebrania rządzącego senatu, cięcie drzewa na pniu przez włościąń w lasach obciążonych serwitutami, zabieranie materyjłów drzewnych, w tabeli likwidacyjnej niewymienionych, przytem nie w określonym czasie i za pomocą niewymienionych w tabeli narzędzi—jako czyny, pozostające w związku z naruszeniem serwitutów, podlegają kompetencji nie sądów ogólnych, lecz instytucji włościąńskich. Tym sposobem wszelkie nielegalne i bezprawne czyny włościąń, popełniane przy wykonaniu przysługującego im serwitutu, wbrew tabeli likwidacyjnej i nadaniu, jako to rąbanie drzewa z pnia, rąbanie lub oblamywanie gałęzi z drzew, wywózka nie temi drogami, które są wskazane, paszenie niewymienionego w tabeli likwidacyjnej bydła lub drobiu, lub w większej od wskazanej ilości, nieposzanowanie przez włościąń rozporządzeń właścicieli majątków o sposobie korzystania z serwitutów, t. z. deklaracje i t. p.—winny być uważane za przekroczenie prawa serwitutowego, a skargi na tego rodzaju czyny włościąń podlegają kompetencji instytucji do spraw włościąńskich, jako niepodległe sądom ogólnym, którym podlegają tylko przestępstwa i zbrodnie, jakkolwiek spełnione przez włościąń przy wykonywaniu serwitutu, jednakże nie mające nic wspólnego z pytaniami: czy dany włościąń w ogóle posiada jakie prawo do serwitutu i czy owo prawo narusza?

## SZKOŁA.

W N-rze 27 «Gazety Warszawskiej» czytamy: Na onegdajszym zebraniu członków Towarzystwa Ogrodniczego obecni usłyszeli niezwykłą relację o szkole ogrodniczej p. Karola Zawady w Częstochowie. Sprawozdanie to odczytane przez członka Zarządu, p. Stanisława Brzozowskiego, w streszczeniu podajemy. Przed trzema laty, wobec wieści dochodzących o rozstroju szkoły ogrodniczej w Częstochowie, utworzono komisję dla zbadania rzeczy na gruncie. W skład tej komisji weszli: p. Mielnikow delegat ministerjum rolnictwa i dóbr państwa, p. Korolko od warszawskiego ogrodu pomologicznego, pp.: adwokat E. Waydel i Nowicki ze strony Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego, oraz p. Stan. Brzozowski od Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego. Komisja ta była bardzo względna i cierpliwa, skoro w ciągu trzechletniego okresu poprzestawała tylko na upominaniu p. Zawady, aby inaczej szkołę prowadził. Wszakże zapomoga ministerjalna (2,500 rubli rocznie) i 150 rb. premium za każdego wypuszczonego po odbyciu praktyki ucznia, to była pomoc materyjalna nielada.

Przed kilku laty szkołę ogrodniczą częstochowską cała prasa otaczała wielką sympatją, a jej właściciel doszedł przecie do znacznej fortuny. Ostatecznie p. Zawada tak lekceważył monit komisji, że nastąpiła ostateczna dezorganizacja i wszyscy uczniowie szkołę

opuścili. Powiadomiona o tem komisja zjechała przed paru tygodniami do Częstochowy dla ostatecznego zbadania stanu rzeczy. Ponieważ zapomoga 2,500 rubli o tyle może być wypłacana, o ile będzie przynajmniej 15-u uczniów, więc p. Zawada opuszczony przez nich... oto wynajął, literalnie wynajął w kantorze stręceń służby tuzin drabów (3-ch uczniów jeszcze miał), których przebrał w uniformy szkolne. Istna operetka ze statystami, udającymi „uczniów ogrodniczych.“

Lecz komisja podstęp poznała, a statyści z całą szczerością przyznali, czem są w istocie. Prawdziwi zaś uczniowie jednogłośnie oświadczyli, że ich p. Zawada głodził, a kwatery dawał niepodobne do mieszkania dla ludzi. Tę ostatnią okoliczność komisja najzupełniej sama sprawdziła. Mieszkania uczniów—to istne psie budy.“ Ostatecznie protokół komisji w energiczny sposób napiętnował postępowanie p. Karola Zawady i w konkluzji domaga się oddania go pod sąd za lekkomyślnie trwonienie zasitku skarbowego, pod pretekstem prowadzenia szkoły.

Podobny koniec oddawna już świadomi rzeczy wróżyli p. Zawadzie, który z małym zasobem intelektualnym mianuje się w dodatku doktorem filozofii, oczywiście jakiegoś uniwersytetu niemieckiego, gdzie podobne dyplomy wydawały się ongi cudzoziemcom *in absentia*.

Szkoda, wielka szkoda, że Szkoła Ogrodnictwa w Częstochowie w takich rękach przez lat tyle pozostawała.

## Kronika Piotrkowska.

— **Wiadomości kościelne.** Dziś w niedzielę o godzinie 6-ej ranną prymaryją w kościele po-Dominikańskim rozpoczęło się czterdziestogodzinne nabożeństwo. W niedzielę podczas niesporów Słowo Boże wygłosi ks. Jarosław Śląski, w poniedziałek ks. Bronisław Ostrzycki z Drużbie, we wtorek ks. Bartłomiej Michalski z Suchcie. Przez trzy dni tej wzniosłej uroczystości prymaryje zaczynać się będą o godzinie 6-ej rano, suma o 11-ej, niespory o godzinie 6-ej wieczorem, ostatnie zaś o godz. 7-ej. Po procesyi i odśpiewaniu dziękczynnego «Te Deum» celebrians zaintonuje pieśń o Męce Pańskiej «Jezu Chryste Panie miły», która będzie zwianiem nabożeństw pasyjnych i czasu pokuty.

Z dniem popielcowym rozpoczną się nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwo to nazwane zostało pasyją tj. męką, dlatego, że w pieśni ujęte są szczegóły Męki Pańskiej. Początek «gorzkim żalem» dały średniowieczne misteryja, mające na celu obrazowe przedstawianie zdarzeń zaczerpniętych z historii świętej. Początkowo pasyję składały hymny łacińskie z dodatkiem niewielu pieśni polskich; z tej przyczyny była ona ludowi niezrozumiałą. Dopiero w roku 1707 staraniem księdza Wawrzyńca Stan. Benika, promotora bractwa S-go Rocha przy kościele S-go Krzyża w Warszawie, wydano książeczkę pod tytułem «Snopek mirry», w której wszystkie pieśni pasyjne ułożone były w języku polskim. Ks. Bartłomiej Tarło ówczesny przełożony generalny OO. Misyjonarzy i proboszcz S-to Krzyżki nabożeństwo w dzisiejszej formie śpiewane, zatwierdził, a ks. Szczepan Wierzbowski oficyjał warszawski przy licznych zebraniach podobnych po raz pierwszy odprawił (wspomina o tem Księga Posiedzeń brackich). Od tej chwili, zawdzięczając pracy OO. Misyjonarzy, nabożeństwo to rozpowszechniło się i ustaliło w całym kraju naszym, zawsze licznie uczęszczane, bo tak harmonizujące z uczuciem serce ludu.

Pasyje, jak w latach poprzednich, odprawiane będą w następującym porządku: w niedzielę u Fary, we środę u Bernardynów, we czwartek u Pijarów, w piątek u Dominikanów, w sobotę u Dominikanek.

W piątek w kościele po-Dominikańskim przypada uroczysty odpust S-go Walentego.

— **Ogólne zebranie Tow. Dobroczyńności** w celu złożenia za rok zeszyt sprawozdania, jak również dokonania wyborów rady Towarzystwa na lat dwa i komisji rewizyjnej na rok jeden, wyznaczone zostało na dzień 23 lutego o godz. trzeciej po południu w sali Tow. Dobroczyńności. Ażeby zebranie przyszło do skutku, wymagalną jest obecność 86 członków Towarzystwa. Rada żywi niepłonną nadzieję, i najuprzejmiej za naszym pośrednictwem prosi stowarzyszonych, chociażby w imię zmniejszenia jej pracy i wydatków, o zebranie się w sali w dniu i czasie powyżej oznaczonym.

— **Ogólne zebranie członków Towarzystwa kredytowego m. Piotrkowa** zostało wyznaczone na d. 23-cie lutego. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie za r. 1900/1901; 2) etaty na r. 1901/1902 i 3) wybór członków komitetu nadzorczego i dyrekcji na miejsce ustępujących przez losowanie.

— **Zebranie ogólne uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej** przy sądzie okręgowym wyznaczono na d. 1 lutego r. b., nie przyszło do skutku, z powodu niestawienia się odpowiedniej liczby członków. Zebranie powtórne zostało zwołane na d. 12 lutego godzinę 6 po południu w sali posiedzeń wydziałów cywilnych.

— **Osoby** zajmujące się urządzaniem wieczorków rodzinnych w Tow. Dobroczyńności uprzejmie proszą o zejście się dziś w niedzielę punktualnie o 6-ej, gdyż zabawa trwać będzie tylko do 12-ej.

— **Koncert** d. 22 b. m. odbędzie się w sali cyklistów koncert profesora Jakowskiego skrzypka, oraz śpiewaczki panny Czaplńskiej i monologisty p. Górnickiego. Koncertanci nader mile przyjmowani przez prawdziwych znawców muzyki w d. 13 stycznia, mogą napewno liczyć na powodzenie. Wiele osób, które nie mogły być na pierwszym koncercie, podążą obecnie, by usłyszeć mistrzowską grę szanownego profesora i dźwięczny świeży kontralt młodziutkiej śpiewaczki.

— **Jarmark tegoroczny wiosenny** na konie i inwentarz ma się rozpocząć w Piotrkowie dnia 3 marca. Jest nadzieja, że będzie lepszy od jesiennego; wogóle jednak jarmarki nasze zyskują na aktualności z chwilą przeniesienia do naszego miasta wyścigów pławieńskich, która to kwestyja ostatecznie w ubiegłym tygodniu, dzięki usilnym staraniom prezesa A. Michalskiego i tutejszego magistratu pomyślnie została zakończoną. Szczegóły jej znajdują czytelnicy nasi w osobnym artykule w dzisiejszym numerze «Tygodnia».

— **Na skutek** przedstawienia tutejszej komisji sanitarnej, magistrat otrzymał polecenie p. Gubernatora, aby niezwłocznie zajął się skasowaniem wszystkich starych jatek przy poprzednim szlachcie.

— **Na 2-ch licytacjach** w miejscowym magistracie dnia 3-go lutego utrzymał się Mayer Hertz, który na jednej z nich nabył stary szlachciz za sumę rb. 559, na drugiej zaś wziął w entreprzyę odrestaurowanie kompletne murowanego ogrodzenia, okalającego kościół po-Bernardyński. Świątynię tę, stojącą w najładniejszym punkcie miasta i starannie utrzymaną przez swych administratorów, szpeci wciąż owo ogrodzenie, bezustannie odnawiane i bezustannie niszczone przez wilgoć, przegrzającą tynk i cegłę. Z tego to względu należałoby pomyśleć o radykalnej i trwałej jego przeróbce. Tymczasem nie możemy i teraz żywić tej nadziei, gdyż skoro miejscowi mularze nie chcieli się podjąć tej przeróbki za 175 rb., jakie ofiarowywał im magistrat i żądali za nią najmniej rub. 225 — to entrepreneur podjął się wykonać wskazaną robotę tylko za 129 rub.!

Podobna konkurencyja psuje u nas niejedno dzieło i odbiera chleb niejednemu człowiekowi.

— **Projekt budowy sądu okręgowego**—tyle już lat będący w naszym mieście na porządku dziennym—dzięki życzliwemu poparciu p. Czyczeryna, prezesa tegoż sądu, może będzie

nareszcie, w krótkim, jak się zdaje czasie, urzędywistniony! Znaleźli się solidni przedsiębiorcy, którzy zawiązawszy się we wspótkę, podjęli się wzniesienia projektowanego gmachu na placu b. magazynu solnego, najpiękniejszym i najobszerniejszym ze wszystkich placów w mieście.

Plac oddany już został przez miejscowy magistrat w posiadanie sądu i z wiosną rozpocząć się ma budowa, o ile naturalnie zatwierdzenie odpowiednich planów i kosztorysów, przedstawionych przez tutejszą władzę sądową, znajdzie szybkie załatwienie w Petersburgu. Przygotowaniem takowych zajęli się: p. Nowicki, tutejszy budowniczy gubernijalny, pełen smaku artystycznego architekt i p. Zambrzycki, budowniczy miejski. Nazwiska te są dla nas gwarancją, że gmach sądu stanie się prawdziwą ozdobą naszego miasta.

— **Pożyczki budowlane.** W roku bieżącym weszli z podaniami do magistratu o wyjednanie im pożyczek budowlanych na wykończenie rozpoczętych budowli następujący tutejsi posesjonaci: Antonina Rogójska o pożyczkę w kwocie rubli 7000; Józef i Zofija Majchersey — o 30000 rub.; wreszcie małżonkowie Smolarkiewicz — o 8000 rb.

— **Stowarzyszenie rolnicze** gub. piotrkowskiej sprzedało 541 udziałów, przyczem wniesiona za nie suma wynosi 24935 rb. Każdy z ziemian, który zapłaci 5 rb. wpisu, teoretycznie jest uważany za członka Stowarzyszenia.

— **Rząd gubernijalny piotrkowski,** podaje do wiadomości ogólnej, że na skutek zawiadomienia zarządu weterynaryjnego w ministerjum spraw wewnętrznych, wysokość opłaty asekuracyjnej od karbunkułu w gubernii piotrkowskiej oznaczoną została na rok 1902 po 1-ej kopiejce od każdej sztuki bydła.

— **Fabryka papy.** Mieszkaniec osady Józefów w powiecie błońskim (gub. war.) Abram Josek Merensztejn wystąpił w tych dniach do piotrkowskiego magistratu o wyjednanie mu pozwolenia na założenie niewielkiej fabryki *ulepszonej* papy do krycia dachów, która to fabrykę z postępem czasu ma zamiar znacznie rozszerzyć. Fabryka stanąć ma za szlabanem drogi żelaznej, przy drodze do Bujen.

— **Piekarzy** tutejszych obchodził onegdaj komiwojażer firmy «A. Krajewski i W. Pieńkowski» w Warszawie, z towarem «lep-lep». Są to, jak już pisaliśmy, grube, twarde opłatki, z napisem na nich stalującej je firmy piekarskiej, która je nalepia na chleb, zamiast papierków. Użycie ich rozpowszechnia się ogólnie; warto, aby wszyscy pp. piekarze nasi rzucili się do tej inowacyi i przestali nam na chlebie lepić papier.

— **Regentem** w Łodzi mianowany został p. Sarosiek, członek piotrkowskiego sądu okręgowego, który obejmuje kancelaryję po zmarłym regencie ś. p. Janie Kamockim.

— „**Bal obywatelski**“ d. 1 lutego, w sobotę, odbył się w Częstochowie w hotelu Angielskim bal, na którym obowiązki gospodyni i gospodarzy przyjęli łaskawie: państwo Ignacowie Bąkowsy, Hubertowie Dębcy, Ludwikowie Guzewscy, Witoldowie Kiślańscy, Kazimierzowie Kręcny, Ignacowie Kruszewscy, Józefowie Rudnicy, Waclawowie Skarzyńscy, Adamowie Rzeszotarscy i Kazimierzowie Żelińscy oraz panowie: W. Bantke, W. Iwanicki, St. Jasiński, Z. Jędrzejowski, Wł. Kiślański, M. Konarski, St. Kozarski, T. Ostaszewski, St. Pilaski, S. Skarzyński, Z. Stronczyński, A. Sulimierski, B. Wałewski i A. Wyczyński. Bal udał się świetnie. Ochocze tańce trwały dwie noce z rzędu.

— **Polowanie.** Dnia 30 z. m. odbyło się polowanie w dobrach Lubiatów własnością prezesa p. Płończyńskiego będących, na którym w 10 strzelb zabito 67 zajęcy i 5 kuropatw. Rezultat był niedosć zadawalniący z powodu fatalnej pogody.

— **W Będzinie** kółko miłośników sceny da w dniu 9 Lutego b. r. przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowego Chrześcijań-

skiego Towarzystwa Dobroczynności. Odegrane zostaną sztuki: «Radcy pana radcy» i «Bilecik miłosny» M. Bałuckiego.

— **Korespondent** «Kur. War.» w Łodzi zapewnia, że w obecnej chwili liczny zastęp hurtowników z Cesarstwa bawi w Łodzi, celem odbioru obstalunków; dokonywają oni zakupów nawet ponad pierwotną normę zamówień. Wogóle fabrykanci wyrobów wełnianych zadowoleni są z przebiegu teraźniejszego sezonu, gdyż obroty są dosyć pomyślne.

— **Nowa świątynia** w Sosnowcu zyskała elektryczne oświetlenie. Wielki żyrandol, przedstawia się czarodziejsko, w kryształach bowiem lamia się tysiączne ognie lampek elektrycznych.

— **Dostawa węgla.** W tych dniach jak donosi «Kur. Sosn.» zawarły kontrakty na dostawę węgla kolej Warszawsko-Wiedeńska i koleje nadwiślańskie. — Tow. Sosnowieckie dostarczyć ma 7,600.000 pud.; Tow. francuzko-włoskie 2,700.000 pudów; kop. Renard 2,400.000; Saturn 1,700.000; Czeladź 1 milj. Warszawskie Towarzystwo 600.000 pud.; francuzko-rosyjskie 200,000 pudów.

— **Naczelną władzę** krajową zwróciła się do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa o przyznanie gajowym lasów rządowych jego Cesarzowskiej Wysokości Wielkiego Księcia Następcy Tronu w dobrach Ostrowy praw służby rządowej straży leśnej.

— **Zwolnienie od stempla.** Naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej otrzymał od kuratora warszawskiego okręgu naukowego okólnik, wyjaśniający, iż ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, aby uwalniać od opłaty stemplowej wszystkie podania o dopuszczenie do egzaminów specjalnych na stopień nauczycielski; również podania osób, które ukończyły kurs progimnazjum żeńskiego i żądają wydania świadectw na stopień nauczycielek szkół elementarnych, po upływie półrocznego pomyślnego pełnienia przez nie obowiązków pomocniczo nauczycielek w szkołach początkowych.

— **W Łodzi** od czasu otwarcia nowej rzeźni miejskiej, t. j. od 24 grudnia do 14 stycznia, ruch w rzeźni przedstawia się w następujących cyfrach: zabito 2,566 sztuk wołów 2,066 cieląt, 2,376 wieprzy, 603 skopów, razem 7,611 sztuk. Przecięciowo więc dziennie na potrzeby miasta bito około 400 sztuk.

— **W Koluszkach.** Odbył się zjazd inżynierów w celu uzupełnienia studiów, dotyczących budowy dworca centralnego dla wszystkich łączących się w tym punkcie kolei.

— **Łódzkie Towarzystwo Kredytowe** miejskie wystawia na sprzedaż 33 nieruchomości za niespłacone raty.

— **Na wpisy.** Urzędnicy Dépot w Piotrkowie złożyli w naszej Redakcyi rb. 13 kop. 20 na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum, zamiast składki na wieniec dla ś. p. Wiktora Duszakiewicza, inżyniera Dr. Żel. W. W.

— **Sprostowanie.** W artykule *Piotrków-Sulejów* pomieszczonym w № 5 naszego pisma zaszła pomyłka. W wierszu 22 od góry zamiast «wywłaszczenie dziesięciu» winno być «wywłaszczenie dziewiętnastu dziesiątyn».

— **Kronika wypadków** w gubernii piotrkowskiej; w drugiej połowie grudnia 1901 r. było pożarów 12. W tej liczbie z podpalenia 3; z wadliwego urządzenia kominia 1; z nieostrożności 1; z niewiadomej przyczyny 7. Straty wyniosły 22604 rb. wypadków nagłej śmierci było 6; zabójstw 2; porażeń 2; nieszczęśliwych wypadków 6; kradzieży 7.

## Głosy Czytelników.

(W sprawie wychodzenia ludu ze wsi do miasta).

Jedna z obywaterek gubernii naszej w liście do nas pisaniem pomieszcza niektóre uwagi, dotyczące pałającej kwestyi proletaryjatu miejskiego, które podajemy czytelnikom naszym w skróceniu:

Z czego się głównie składa proletaryjat miejski? — pisze szanowna korespondentka. — Co wytwarza masową biedę i brak? Mojem zdaniem, wytwarza go głównie próżniacza falanga ludzi napływowych ze wsi i osad. Tu im się pracować uczciwie nie chce, nie szanują pewnego kawałka chleba, bądź co bądź zdrowotniejszych warunków bytu, łatwiejszego wyżywienia drobiazgu i dostawy opału, a szukają lżejszego kęska; tymczasem, ze swemi zwykle leniwemi siłami i pracą, nietylko powiększają ogólną biedę miejską, lecz ciążą na budżecie dobroczynności miejskiej, a obciążając ją odbierają chleb prawdziwie nieszczęśliwym, chorym, sierotom miejskim, a sami demoralizują się coraz więcej.

Głównym ujściem emigrantów wiejskich są wielkie miasta, jak: Warszawa, fabryczna Łódź; Częstochowa naprzykład stanowczo jest przełudnioną napływową okolicznych wsi i osad ludnością. Skierowanie więc tego odpływu z powrotem, powinno być ogólnym staraniem ludzi miastowych, mających z ową biedą do czynienia.

Zwrot połowy próżniaczych przybyszów zażegnałby napewno w znacznej części kwestyję nędzy miejskiej. Na wsi wielki brak rąk do pracy prawie cały rok daje się uczuwać, a letnie zarobki wcale są wystarczające nietylko na dziś ale i na skromne jutro, jeśli tylko chce się naprawdę pracować. W mieście zaś w lecie najgorsze warunki higieniczne, a w zimie nędza i uciekanie się gromadnie do jamużny. Ofiarności miast jest wielka, zważając głównie że na nią składają się ludzie inteligentni, w pracy wielkiej dla potrzeb często jeszcze większych swej najbliższej rodziny. Mimo to nędza jest przerażająca, jakiej stanowczo nigdy nie dostrzegamy na wsi i w osadach. Tu zawsze o kąt, kawałek chleba łatwiej i, choć nasz brat włóścianin nie skory do datku, lecz z cierpiącym swatem lub bratem zawsze się podzieli, a i inteligencja nikomu umrzeć z głodu nie pozwoli. Słowem o strasznych obrazach np. «Nędzy na Bałutach», sprawdzonej i skreślonej przez zacnego ks. W. Kirchnera na wsi nikt niema pojęcia.

Rozumiem, że takie masowe zwrócenie biedy do wsi jest niemożliwe, ale usilne nawoływanie prasy i wpływ Tow. Dobroczynności i osób inteligentnych, mających styczność z biedą, dużo też w tym kierunku może zrobić. Ludność wiejska na grunt miejski przeszczepiona zatraca wszelkie swe strony dodatnie, a z niesłychaną szybkością przyjmuje ujemne strony ludu miejskiego. Dzieci, wałesając się po ulicach, demoralizują się w wysokim stopniu; służące z kapeluszem na głowie, zaczynają się wstydzć rodziców i sióstr po wiejsku odzianych. Mały zaledwie procent ludności wiejskiej zyskuje coś pod względem intelektualnym; służące, o ile się dostaną do znacznych domów, które niemi odpowiednio pokierować potrafią; dzieci, o ile pójdą do warsztatu, którego uczciwy majster i do szkoły je poszle i moralną roztoczy nad nimi opiekę.

W każdym razie emigracyję wsi do miasta uważać należy za zgnubną, i o ile można jej kłaść tamę.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Otrzymał order: św. Anny 2-go stopnia Wice-Gubernator piotrkowski w godności szambelana Dworu Jego Cesarzowskiej Mości hrabia Łąders-Wejmarn. Św. Anny 3 stop. p. o. lekarza p-tu piotrkowskiego, radca kolegijalny Kowalczewski; pomocnik naczelnika p-tu rawskiego, asesor kolegijalny Bartoszek; naczelnik rezerwy policyjnej m. Łodzi, asesor kolegijalny Iwanow; referent p-tu będzińskiego asesor kolegijalny Stanek. Św. Stanisława 3-go stopnia: sekretarz urzędu do spraw włóściańskich, radca dworu Konarzewski; buchalter rządu gubernijalnego; sekretarz gubernijalny Mirecki sekretarz magistratu łódzkiego, registrar kolegijalny Jegorow; pomocnik naczelnika więzienia piotrkowskiego, radca honorowy Metelski i członek piotrkowskiej komisji podatkowej od mieszkań, Jarnuszkiewicz. — Otrzymał medale z napisem «za gorliwość» do noszenia na szyi: złote — członek deputacyi

handlowej m. Tomaszowa, Bartke, kupiec 2 gildyi na wstądze św. Anny i członek łódzkiej komisji podatkowej od mieszkań, kupiec 2 gildyi, Robert Szwejkert; srebrne—przysięgi kasy rawskiej, Ponomarenko i stróż przy Izbie Skarbowej piotrkowskiej Marcin Subotka; srebrne do noszenia na piersiach: stróż teje Izby Stanisław Stolarski, członkowie komisji podatkowych od mieszkań: III łódzkiej Gustaw Kin, piotrkowskiej Andrzej-Juljan Jakubowski, członkowie epuiacy handlowych m. Tomaszowa Paweł Gersoner i m. Pabianian Rudolf Budzyński, radca do ubezpieczeń i członek komisji pobarowej łódzkiej Szprączkowski, do noszenia na szyi.

— Weterynarz ucząstkowy gubernii Stawropolskiej, asesor kolegiálny, Rosiewicz mianowany nadetatowym weterynarzem do p-tu łaskiego. Leśniczy lasów miejskich zgierskich, sekretarz guberniálny Knake i leśniczy lasów nowo-radomskich Adam Izdebski przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— Wikaryusz parafii św. Zygmunta w Częstochowie, ks. Edmund Krynicki, zatwierdzony został w godności administratora parafii Kwiatkowiec, w pow. łaskim, a na jego miejsce przeniesiony wikaryusz parafii Warta, ks. Wicenty Gawłowski.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Spółka rolna radomska** rozesłała do członków swoich trzy cyrkularze. Pierwszy zawiera kwestyonarijusz, wypełnienie którego postuluje ma do unormowania zakupów nasion do siewów wiosennych, oraz nawozów sztucznych. W drugim podany jest regulamin wszelkich zebrań członków Spółki. Trzeci wzywa członków do zapisywania się do „Działu ulepszeń gospodarskich“, który założony został w celu przygotowania odpowiedniego gruntu i materiału dla zawiązać się mającego Towarzystwa Rolniczego.

Normalny budżet Spółki nie wystarczy na pokrycie bieżących wydatków jakie pociągają za sobą muszą techniczne studia w tym kierunku delegacyi, zarówno jak i ich administracyja. Wobec tego członkowie, pragnący korzystać z *Działu Ulepszeń Gospodarskich*, zobowiązali się wnosić opłatę roczną w wysokości rb. 10. (dziesięciu) w charakterze czasowej pomocy. Fundusz ztąd powstały nosić będzie nazwę: „*Fundusz Ruchomego Działu Ulepszeń Gospodarskich*“.

Niezależnie od tego okazuje się prawie niezbędnem gromadzenie funduszu zapasowego *stałego*, któryby umożliwiał organizowane przy Spółce takich stałych urządzeń, jakich stopniowy rozwój produkcji gospodarskiej z postępem czasu wymagać musi. Tu należą: stacja doświadczalna, warsztaty mechaniczne, technik objazdowy, zreformowanie pośrednictwa przy sprzedaży zboża, centralne biuro ogłoszeń, centralne biuro informujące o cenach zboża, wydawnictwo roczników Towarzystwa, czytelnia i biblioteka rolnicza, muzeum przemysłu rolnego etc. etc.

Przeświadczenie o użyteczności powyższego funduszu daje się być dość rozpowszechnionem, skoro przeważna część członków ostatniego ogólnego zebrania, korzystając z § 22 i 25 punkt c. Ustawy Spółki, wyraziła gotowość zręczenia się dywidendy za ubiegły rok, przeznaczając ją jako dobrowolną bezzwrotną ofiarę na rzecz funduszu stałego Działu ulepszeń Gospodarskich. Ofiara powyższa, wraz ze zdeponowanym w kasie Spółki funduszem delegacyjnym roku pierwszego, stanowiłyby już dość pokaźną sumę tysiąca kilkuset rubli dorobku, który już w roku bieżącym mógłby oddać stowarzyszonemu względnie poważne usługi.

— **Drzewo dla rzemieślników.** Ważną niedogodnością dla rzemieślników jest brak suchego drzewa. Do ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa zaczęły napływać podania rzemieślników, aby leśnictwa rządowe w bliskości miast większych posiadały dostateczny zapas suchego drzewa dla drobnej sprzedaży rzemieślnikom. W tej sprawie departament leśny zwrócił się do tutejszych zarządów dóbr państwa z zapytaniem, czy projektowane składy suchego materiału leśnego mogłyby mieć ra-

cyje bytu i czy przyniosłyby rzemieślnikom pożytek.

— **Bojkot towarów niemieckich.** Przedstawiciele przemysłowców czeskich, którzy przybyli do Warszawy w celu nawiązania stosunków handlowych, wobec bojkotu towarów niemieckich, udają się stąd do Kijowa i Odessy, w celu przekonania się, czy nie dałoby się i na tamtejszych rynkach zastąpić towarów niemieckich czeskiemi.

— **Zatwierdzona została** ustawa nowej instytucyi p. t. «Warszawska kasa oszczędnościowo-pożyczkowa kobiet fizycznie pracujących». Sam tytuł wskazuje już na cel i doniosłość tej instytucyi.

— **W Warszawie istnieje** specjalny zakład do «nabijania» wałków fonografowych śpiewem deklamacyją i t. p. Schodzą się tu rozmaici artyści i za umówioną opłatą koncertują przed fonografem. Wałki te rozeszły się następnie po całym Cesarstwie, wędrują nawet do Azji, gdzie przybywający polacy chętnie je kupują i zapoznają się z nowościami muzycznymi.

Wiadomości ogólne.

— **Skupowanie listów przewozowych.** Koleje prywatne starają się obecnie w ministeryjum komunikacyi o zmianę przepisów co do cedowania listów przewozowych (frachtów) trzecim osobom, któreby utrudniały skupywanie tych dowodów przez osoby zajmujące się dochodzeniem pretensyj o niewłaściwe obliczanie przewozu. Mianowicie: ma być wprowadzona opłata stempłowa za cesyję na liście przewozowym (dziś tylko dublikat opłaca cesyję marką), dalej czas dochodzenia pretensyi skrócony z roku na miesiąc, wreszcie, skupujący frachty będą zmuszeni wykupywać świadectwa przemysłowe. Nadmienić trzeba, że ze skupu spornych dowodów przewozowych od kupców, wiele osób wytworzyło sobie zyskowny proceder, bo też to zajęcie wymagające wtajemniczenia się w zawile taryfy kolejowe, nie należy do zbyt łatwych. Czy koleje, pragnące tym sposobem zapobiedz licznym skargom sądowym, wynikającym z powodu omyłek w obliczeniach, popelnianych przez urzędników przeciążanych pracą, pomyślały też o ulżeniu nawału tejże taksatorom — o tem kronika miely.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu A. Górskiemu w Włocławku.** Ależ bynajmniej — tutejsza Współka Rolna nie likwiduje wcale swych interesów; owszem, rozwija się jak najpomyślniej, dzięki nadzwyczaj energicznemu i uzdolnionemu fachowo swemu dyrektorowi handlowemu. Bajki, jakie pod tym względem doszły do Sz. Pana, mają zapewne swe źródło w projekcie zawiązania, obok istniejącej Spółki Rolnej, drugiej instytucyi: Towarzystwa Rolniczego. Jest to jednak dopiero projekt, nie prędko zapewne urzeczywistni się mający — a wreszcie, w razie urzeczywistnienia go, nie mający żadnego związku z kłamliwą wieścią, jaka doszła do uszu Sz. Pana.

ROZMAITOŚCI.

— **Porządki w Wytykanie.** Na wiosnę roku ubiegłego przystąpiono do porządkowania sal watykańskich. W owym największym na świecie pałacu jest, jak wiadomo, jedenaście tysięcy komnat i łatwo można sobie wyobrazić, ile zachodu, czasu i pieniędzy kosztuje przeprowadzenie takich generalnych porządków. Dość powiedzieć, że ciągnęły się one przez ośm miesięcy i mimo, że były prowadzone oszczędnie, pochłonięły przeszło 500 tysięcy rubli. Ale bo też przez czterysta lat przeszło kurz się układał na ścianach i sklepieniach zamku watykańskiego. Ostatnie wielkie „szorowanie“ odbyło się za czasów Sykstusa IV. Wskutek tego dziś w wielu pokojach niemożna już było pod warstwą kurzu rozróżnić rzeczywistej barwy ścian. Do pracy nad uporządkowaniem olbrzymiego labiryntu pokojów powołano całą armiję złożoną z tysiąca mężczyzn i pięciuset kobiet. Na placu św. Piotra, kolumna ta, uzbrojona w szcзки i wiechie, wyglądała imponująco; w pokojach pałacowych jednak rozproszyła się i przepadła bez śladu. Wkrótce też rządz Watykanu przekonał się, że i ta liczba ro-

botników jest niewystarczająca i powiększono ją w dwójnasób. Nad tą armiją ustanówiono 700 dozorców, którzy mieli pilnować, aby niczego nie skradziono — mimo to jednak wiele drobniejszych przedmiotów, między nimi nawet dzieł sztuki, przepadło. W ciągu tygodnia zużyto na czyszczenie ścian i podwoi po 4,400 kilogramów sody. Tapety, których jest w salonach watykańskich ani mniej ani więcej tylko 11,000 hektarów, czyszczono z chlebem. Początkowo sprowadzano na ten cel chleb miasta; ale zaraz w pierwszym dniu porządków okazało się to za drogie i Papież rozkazał zbudować cały szereg pieców, w których wypiekano własny. Roboty, jakieśmy już zaznaczyli, trwały ośm miesięcy. Ukończono je wreszcie przed Bożem Narodzeniem i dziś cały pałac watykański lśni i błyszczy jak nowy.

— **Wesele z tradycją.** Huczne wesele wyprawil w tych dniach jeden z t. zw. „badylarzy“ z za rogatek wolskich swej córce, wychodzącej za mąż za młynarza z okolic Sochaczewa. Wesele trwało ośm dni bez przerwy. Na przyjęcie gości zabito: jednego wołu, ośm cieląt, ośm baranów, sześć wieprzów, czterdzieści gęsi, osmdziesiąt kaczek, pięćdziesiąt kaponów i kur, — słodkiego ciasta upieczono z dziesięciu pudów maki. Do odwilżenia gardzeli przygotowano: trzydzieści antalków piwa, dziesięć wiader spirytusu, pięćdziesiąt butelek wódek słodkich, dziesięć garncy wina węgierskiego, dziesięć garncy miodu, trzy wiadra araku i t. d. Wszystkie to goście weselni w liczbie czterdziestu osób pochłonięli w ciągu sześciu pierwszych dni; wskutek czego „ambitny badylarz“ chęć dotrzymać słowa, że weselisko trwać będzie okrągłych ośm dni, — przyjęcie na dwa ostatnie dni musiał sprowadzać gotowe z Warszawy. Dla charakterystyki dodać musimy, iż córce dał posagu tysiąc pięćset rubli, — ale „chciał się pokazać“ innym i dlatego wyprawil tak huczne weselisko.

— **Bier und kartofeln.** Jak bajeczna jest konsumcyja piwa w Niemczech, niech posłuza za przykład następujące dane statystyczne. Na głowę ludności za rok ubiegły 1901 obliczono konsumcyję piwa na 125 litrów czyli że ogółem w państwie niemieckiem skonsumowano przez ciąg 1901 roku 70.619,000 hektolitrow piwa!

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 7 (20) lutego w osadzie młynarskiej „Papiernica“ w pow. piotrkowskim na sprzedaż krów, koni i bryczki od sumy 320 rb.

— 29 stycznia (11 lutego) na placu Aleksandryjskim w m. Piotrkowie: 1) na sprzedaż ruchomości.

— 1 (14) lutego 2) na sprzedaż mebli, bryczek, koni i desek.

— 18 lutego (3 marca) w urzędzie p-tu łaskiego, na naprawę bruku na ul. Zamkowej w m. Pabianicach od sumy 188 rb. 49 kop.

— 11 (24) lutego w urzędzie p-tu rawskiego na sprzedaż 66 partyj drzewa z rawskiego lasu miejskiego od sumy 2324 rb. 17 kop. in plus.

— 4 (17) lutego w magistracie m. Łodzi na wybrukowanie ulicy Podlesnej od Długiej do Łakowej i Łuży od Andrzeja do Podlesnej, od sumy 9768 rb. 27 kop. in minus.

— 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Łodzi przy ul. Pasaż-Szulca pod № hipot. 1572 i 1573 a na planie hipotecz. pod №№ 24-a i 25-a, od sumy, 6000 rb. 2) w m. Zgierzu przy ul. Średniej pod № hip. 119, od sumy 2000 rb.

— 27 marca (9 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) w Sosnowcu pod № 119 policyjnym i 11 hipotecznym, od sumy 5000 rb. 2) w obrębie m. Będzina, pod № polic. 482 i hipot. 316, od sumy 5000 rb. 3) w osadzie Włodowice w pow. bedzińskim pod № 41/34 i 137/121, od sumy 700 rb. 4) w Zawierciu pod № 1 rejestru hipotecznego od sumy 5000 rb.

Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE.

10-ty

# JARMARK-WIOSENNY

w mieście gubernijalnym Piotrkowie

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,  
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu  $\frac{18 \text{ Lutego}}{3 \text{ Marca}}$  1902 r. t. j. w **Poniedziałek**.

(3-1)

## Kupię majątek

ziemi wólk mniej więcej trzydzieści oraz drugi mniejszy wólk kilkanaście bez słobozności. Oferty przyjmuje Biuro Ogłoszeń Uagra, Warszawa Jerozolimska № 84 pod adresem Rolnik.

(W. B. O. 671) (2-1)

Poszukuję

## DOSTAWY MASŁA

w najlepszym gatunku od 6 — 8 garncy tygodniowo.

Restauracja dawniej **Skibińskiego** w Piotrkowie. **Szerszyński.** (2-1)

## Młoda osoba

z przyzwoitego domu życzy sobie za niewielkie wynagrodzenie znaleźć miejsce w rodzinnym domu obywatelskim do opieki nad dziećmi i udzielania im początkowych nauk, oraz do wyręczenia pani domu w gospodarstwie domowym. Wiadomość w Redakcyi. (2-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 powieści p. t.

«O MILIJONY».

TOWARZYSTWO HANDLU HERBATĄ

## W. WYSOCKI i S-ka w Moskwie

Dostawcy Dworu Jego Cesars. Mości Szacha Perskiego  
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Rbl. **6,000,000**  
Obrót roczny około Rbl. **20,000,000.**

Dzięki wysokiemu gatunkowi naszej Herbaty szczególnie wyróżniającej się swoim silnym aromatem, delikatnym smakiem i mocną esencją, firma nasza zajęła jedno z pierwszorzędných miejsc w Europie pod względem obrotu.



Znak handlowy zatwierdzony przez władzę.

Zakłady nasze znajdują się w Moskwie i Odessie, w zabudowaniach własnych i zatrudniają przeszło 1500 osób.

Herbatę naszą otrzymać można we wszystkich pierwszorzędných magazynach w Cesarstwie i Królestwie.

Przy nabywaniu naszej herbaty upraszamy sz. konsumentów zwracać szczególną uwagę na identyczność naszej marki handlowej — Okręt — przez Rząd zatwierdzonej i żądać herbaty Wysockiego z Okrętem.

Zarząd Towarzystwa «W. Wysocki i S-ka» znajduje się w Moskwie. Oddziały: w Warszawie, Odessie, Rostowie n. D., Ekaterinburgu, Charkowie, Tyflisie, Rydze, Wilnie i Symferopolu.

Oddział Warszawski **TŁOMACKA № 11.** (6-2-2)

## PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET



Zalecany przez najslawniejszych lekarzy i cieszący się ogólnym uznaniem, zadawalnia najwybredniejsze wymagania pań, nadając ładną figurę, nie kępując ru chów, nie uciska ciała, a że nie posiada przedniej szkodliwej brykli, nawet panie nieprzyzwyczajone do noszenia gorsetów, mogą takowy nosić **przez dzień cały.**

Platinki są elastyczne, nie rdzewieją, nie łamią się. Gorset miękki lekki w noszeniu, może być prany razem z bielizną. Bardzo praktyczny dla osób brzemiennych i karmiących; materiał gorsetu jest moený, przygotowany w kolorach nie wypierających się. Ceny stosownie do gatunku materiału rub. **4.85, 5.35, 5.89.** Batyst, **6.50.** Tiulowy **7.00.** Dla pań pełnych, brzemiennych i karmiących **50** kop. drożej.

Detaliczne obstalunki wysyła się za zaliczeniem pocztowym (nawet bez zadatku) licząc wysyłkę 50 kop.). Przy zamówieniu 3-ch lub więcej sztuk, wysyłka liczy się franco.

Przy obstalunku wystarczy nadesłać miarę połowy noszonego gorsetu (w piersiach, w pasie i biodrach), oraz wysokość boku od pachy do talii. Dodając, czy gorset noszony, dobrze schodzi się w plecach.

Gorset nie zupełnie dopasowany do figury, firma zmienia i wysyła na swój koszt inny.

Sprzedaż wyłączna na całe Cesarstwo w składzie firmy.

«HYGIENA», Warszawa **Bieleńska № 18, 1-sze piętro.**

Adres dla listów: «HYGIENA», Warszawa № 301 (6-2-5)

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 18 kwietnia (1 maja) 1902 r., oraz dni następnych, na mocy artykułów 40-go i 90-go Ustawy Dróg Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytację publiczną bagażów i towarów**, które przybyły do stacyj przeznaczenia po dzień 17 (30 listopada) 1901 r., a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedawane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów zakwalifikowanych na sprzedaż z wyszczególnieniem daty i stacyj, na których ma się odbyć licytacja, ogłoszony zostanie w №№ 3, 4 i 5 «Warszawskich Gubernskich Wiedomości».

Ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszone zostaną na wszystkich stacjach wysłania i przybycia towaru przeznaczonego na licytację. (3-3)

## Zmiana właściciela.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność Piotrkowa i okolicy, że egzystującą od lat trzydziestu restaurację dawniej „Skibińskiego” po gruntownym odnowieniu z dniem 8 b. m. obejmuję na siebie i nadal prowadzić ją będę najstaranniej. **Kuchnia** zaopatrzona w świeże produkty, **Piwnica** — w trunki krajowe i zagraniczne najlepszych firm.

Z poważaniem

**A. Szerszyński.**

(3-1)

## ADAM LUFT

firma egzystuje od r. 1882

w Piotrkowie, Hotel Litewski.

Hurtowa i detaliczna **sprzedaż rowerów** i wszelkich przyborów do tychże. **Magazyn** mebli żelaznych, kas ogniotrwałych, maszyn do szycia, dzwońków elektrycznych, lodowni pokojowych, naczyń kuchennych i wyżymaczek. Przyjmuje się wszelkie roboty mechaniczne i reparacje broni myśliwskiej; wykonywa się takowe we własnych warsztatach.

Ceny umiarkowane. (6-5)

## W dominium DOBRZELEW

kilka tysięcy sztuk

## Jesionów

do wiosennego sadzenia. **Dobrzelew, pr. Bełchatów.** (3-3)

## MAMKI

ze świeżym pokarmem

(3-2) u Żebrowskiej, dom W-go Gerbera.

o głębsze wpiątanie mnie w sprawę pożaru w zakrystyi. Tymczasem mnie może się uda zobaczyć z Meyerem i wydobyć z niego tajemnicę. Takem sobie myślał; przynajmniej musiałem, że we wszystkich moich ustrowaniach i poszukiwaniach, zostałem przez Walburga stanowczo pobity; ze owszem—gwałtowność, szybkość i zdecydowanie mego działania, przychyliło się do tego, że jedyny do wód, jedyna bron stanowcza przeciw Walburgowi, stała się pastwą piomieni i zaginęła nazawsze. Teraz wszystko zależało od Meyera a jeżeli Meyer miał czuć bédzie? coż mi wtedy pozostało do roboty? czy staćki, jakąż zaryzykowałem w tej walce, stanowczo i nazawsze nie przegram?

Ksiądz Dobek ze swej strony, zachwycony ma obroną przy indagacyi, nalegał na mnie, by rozpoznać poszukiwania i dowieść, iż męczyzna, który uciekał z zakrystyi, był Walburg. Nie zgadzaniem się na to. Sprawa ta nie mnie nie obchodziła. Mnie nie szło o ukaranie Walburga, ale o wykrycie sieci intrygi, jakimi ten człowiek opłatał mego ojca i moją matkę, tem więcej, iż żywiłem to mocne przekonanie, że jakkolwiek nie uzasadnione dotąd na niczem, chcąc zdobyć spadek w Anglii, trzeba te intrygi do brze poznać i rozciąć ich węzeł tutaj. Tymczasem siedziwo w sprawie pożaru, popychał mnie na nowe drogi, oddalało od mego celu i zadanej korzyści mi nie przychodziło. Nie byłem ani policyją, ani sprawcą dliwoscia i rzecz ta była mi zupełnie obojętną. Na propozycję więc księdza, nie zgodziłem się i wreszcie

— 187 —

wego, czegoś nie mniej groźnego i niebezpiecznego dla mnie.

Upłynęło znowu w spokoju i ciszy blisko tydzień. Dowiedziałem się tylko, że sędzia śledczy, ukończywszy pierwiastkowe śledztwo w Żeleźnicy, wyjechał z powrotem do Końskich, miejsca swego pobytu. We dworze znów było cicho, podobnie jak na plebanii. W początkach drugiego tygodnia mego przymusowego i męczącego mię bardzo pobytu w Żeleźnicy, ksiądz Dobek wyjechał do Włoszczowy i gdy ztamtań powrócił, doniósł mi, że badano protokółarnie żyda Szaję, u którego na chwilę zatrzymałem się, jadąc do Żeleźnicy. Wiadomość ta przekonała mię, że nie przestano mię podejrzewać i że ostatecznie, choć dowiodę mej nieobecności w zakrystyi podczas katastrofy, zawsze jeszcze leżeć będzie na mnie jakiś cień podejrzania. Nie ulegało wątpliwości, że i Abram w Kurzelowie będzie badany, jeżeli już nie był.

Na to wszystko nic już poradzić nie mogłem, tylko uzbroiwszy się w cierpliwość, czekać spokojnie.

Nie mogłem jednak być spokojny. Chciałem koniecznie zobaczyć się z Meyerem lub jego żoną, przemyślałem nad tem, w jaki by to sposób teraz można było uczynić. Szło mi o załatwienie tej sprawy jak najprędzej, z dwóch względów: żeby raz skończyć z Walburgiem, a potem po ustaniu mego aresztu domowego, natychmiast wyjechać z Żeleźnicy, która mi już obrzydła. Doznane tu wcale nieprzyjemne

— 190 —

Z pierwszej więc próby wyszedłem zwycięsko i nie wątpię, że i z następnych, gdy przyjdą raczej z Paradyzu, także wyjdę cało. Wszystko teraz polegało na czasie. Nie negado bowiem kwestyi, że stan domowego mego aresztu może potrwać dość długo, nawet przy najbliższych chęciach sędziego. Znanym jest wszystkim pospółch władz wiejskich, a znając je byłem przekonany, że przez parę tygodni, co najmniej, posiedzę na plebanii. Ale na to już nie było rady i trzeba było się pogodzić z koniecznością. Po bliższem zresztą zastanowieniu się nad moją sytuacją, nabyłem tego przekonania, że ostatecznie niewiele mi zależy na pospółch; jeżeli dotąd starałem się wszystko szybko załatwiać, to dlatego, iż instynkt mi mówił, że węzeł kwestyi spoczywa w Walburgu, że jeszcze raz wcześniej czy później muszę się z nim spotkać, że nakonec przyparty przeze mnie do muru, może mi się wyślknąć i uciec za granicę. Teraz zdawało mi się, że tego niebezpieczeństwa nie ma i że uspokojony moim aresztem, sam będzie siedział spokojnie, starając się zapewne

## IIIX

poręczy za pana, osobą i majątkiem, możesz pozostać na plebanii. Ostrzegam pana jednak, że mu się nie wolno wydać.

Ksiądz oczywiście zaręczył i około godziny dwunastej w nocy, wróciłszy na pół wesele do plebanii.

— 186 —

obchodzić. Rewolwer pański, znaleziony na miejscu strasznej i zbrodniczej katastrofy, rzuca ciężkie na pana podejrzenie.

— Na mnie?—zapytałem mimowoli nieco gwałtownie, ale zaraz się uspokoiłem i dodałem—racz pan powiedzieć, jakie podejrzenie?

— Ze człowiekiem, który się wraz z Frycem znalazł wśród nocy w zakrystyi, którego stróż nocny widział uciekającego przez wieś, który może na Frycu dopuścił się zbrodni, byłeś pan. Tak, tak, proszę mi nie przerywać. Wszystko przeciw panu mówi. Przyjeżdżasz i wyjeżdżasz z Żeleźnicy, piechotą do niej wracasz i idziesz na cmentarz. Chwytają cię tam, prowadzą do proboszcza, którego nie znałeś dotąd, bo kłamstwem jest to, jakobyś pan z nim był w stosunkach przyjacielskich... Księżę proboszczu proszę o chwilę cierpliwości. Jest na to świadek, że proboszcz musiał ci się przypominać i ta szczęśliwa okoliczność dla ciebie, uwolniła cię z aresztu, na nieszczęście innych. Potem znikasz, ukrywasz się, by wrócić w nocy i dostać się do zakrystyi. Domyślamy się i tego, po coś pan tam chodził. Mamy pewne dane. Spadek milionowy cię czeka w Anglii. Trzeba ci dowodów, ale dowodów legalnych, a tu może, w Żeleźnicy były jakieś dowody przeciwko tobie, któreby przeciwnicy twoi nie omieszkali wyzyskać. Trzeba je więc zniszczyć. I dlatego to byłeś w zakrystyi, paląc księgi. Fryc, który według zeznań świadków, wbrał się owej fatalnej nocy do tej części lasu, któ-

— 183 —

romantyczne i jako temat do powieści kryminalnej wyborne, gdyby nie jedna okoliczność, która całe to mistrzowskie, przynac to muszę, ruszowanie zwała odrazu.

— Niema panie takiej okoliczności!

— Owszem, jest. Zbrodnia, jeżeli tu była zbrodnia, dokonana została w nocy z wtorku na środę, wszak tak?

— Tak.

— Oż noc ową przepędziłem o dziesięć mil ztąd, mianowicie na stacyi pocztowej w Paradyzie. Będąc zaś w Paradyzie, zdaje mi się, nie mogłem być współczesnie w Zeleznicy.

Sędzia widocznie nieco się zamiepokoił i rzekł: — Pan dowiadujesz, żeś był w nocy z wtorku na środę w Paradyzie?

— Tak.

— A czemuże to udowodnisz?

— Zastwiadczyć to może poczytliwion, który mię wiozi z Koniskich do Paradyzu, pocznaherzy, którzy mi dawali konie na stacyjach, nakoniec protokół u miejscowego wójta, jakie ze mnie spisywano, z powodu, że w lesie pod Paradyzem, ktoś do nas strzelał. — Strzelał do pana?

— Zdaje się, że do mnie. To pewna, że kule swiszczaly mi kolo ucha, a poczytliwionowi jedna czapkę zerwala.

Sędzia umilkł i zamyslił się.

— Zobaczyłmy panie Ollerton, osiągniemy wiadomości z Paradyzu. Tymczasem, jeżeli ksiądz proboszcz

ra jest najbliżej kościoła, przechodzi koło niego, widzi światło w zakrystyi.

Jest niemcem, lutrem i w strachy nie wierzy. Spozstrzega drabinę, a może drzwi otwarte, wchodzi tam i widzi ciebie, ciebie panie Ollerton. Jakież dramat się rozegrał wtedy wśród burzliwej nocy, w samotnej ciszy kościółka? Nie wiemy jeszcze, ale dowiemy się. To tylko pewne, że Fryc padł ofiarą swej odwagi. Pan uciekasz, stróż nocny pana widzi, ale zostawiasz pan po sobie ślad, który jak oskarżyciel straszny, jak mściciel przeciw tobie wystąpi. Zostawiasz ten rewolwer. Możesz się później spostrześć, może znany pociąg u zbrodniarzy zobaczenia miejsca swej zbrodni, sprowadza cię znów do Zeleznicy. Chodzisz koło zakrystyi i po niej, przepytujesz się ciekawie ludzi, sam grzebiez w gruzach i szczątkach, ale rewolweru znaleźć nie możesz; znajdą go ci, dla których Opatrzność zostawiła zadanie pomszczenia zbrodni. Oto panie Ollerton prawda naga, tu i owdzie jeszcze szwankująca w szczegółach, ale bądź co bądź prawda.

Przez cały czas tego formalnego aktu oskarżenia, siedziałem spokojnie, przysłuchując się pompaticznemu tonowi, z jakim sędzia, zachwycony sam sobą, wygłaszał tę tyradę, godną zaiste szerszego audytoryjum, jak to, które się wówczas w pokoju znajdowało. Gdy skończył i przekonany był, że mnie przygniół całym ciężarem dowodów, odrzekłem spokojnie i z lekkim odcieniem ironii w głosie i słowach:

— Byłoby to wszystko bardzo piękne, bardzo

moje zgodzenie, na nic by się tu nie zdało. Byłem ostatecznie uwieziony i nie nie mogłem.

Czas więc przepędzałem w bezczynności, na odczytywaniu niewielkiej biblijoteki księdza i gazet, których trzymał kilka, a między innymi i tę, która pierwsza podała relacyję o katastrofie zeleznickiej. Gdy jednak tak byłem obezwładniony i nieczynny, Walburg nie zasypiał, jak to mówił, gruszek w po-ple. W trzy—cztery dni po mojej indagacyi, w tej-ze samej gazecie, znalazłem nową korespondencyję o wypadkach zeleznickich. Jej ton, sposób tłumaczenia rzeczy, nakręcenie faktów zdradzało, że korespondencyja ta albo pisana była przez samego Walburga, albo przez osobę, która odebrała inspiacyję.

Korespondent powołując się na poprzednie swoje doniesienie, powiada, że w sprawie katastrofy w zakrystyi kościoła w Zeleznicy zaszły nowe wypadki, nowe, niezmiernie ciekawe i dramatyczne komplikacyje, tak, że on uważa sobie za obowiązek o tem donieść. Te „dramatyczne komplikacyje” pole-galy w oczach korespondenta na znalezieniu mego rewolweru, który zazn poznało po inicjalach wy-rytych na kolbie, do kogo należy. „Osobistość ta, pisze dalej korespondent, lekarz jednego z sąsiednich miast; bardzo wzięty, od kilku dni w sposób ta-jemniczny krążył kolo Zeleznicy, w jakim celu, do-tąd niewiadomo, gdyż przy pierwotnem siedzwie nie-takiego nie zeznał, co by jakiegokolwiek światła rzu-cało na sprawę. To pewna, że rewolwer był jego własnością i że on sam nigdy przedtem nie bywa-

jąc w Zeleznicy, nagle się w niej znalazł. Mówią, że z powodu jakiegoś spadku w Anglii, potrzebne mu są różne dowody, że spadek ów jest w sporze a strona przeciwna stanowczo doktorowi O. przeczy do niego prawa; że jakiś akt, potwierdzający to zdanie przeciwników d-ra O. miał się znajdować w zeleznickiej zakrystyi i, że zniszczenie tego, aktu było koniecznym potrzebem dla d-ra O. Dokonał też tego, ale jakim kosztem? Zapłacił za to nie własnym życiem, ale życiem człowieka niewinnego. Smutne to bardzo, kiedy inteligencyja stojąca na świeczniku życia narodowego, dopuszcza się tak niecznych czynów; smutne czasy i smutni ludzie!”

Cały ten artykuł więc miał na celu wyłącznie oburzenie na mnie opinii publicznej i wpłynięcie na zdanie sędziego. Autor twierdził śmiało i z głębokim wewnętrznym przekonaniem, że nikt inny tylko ja, dopuściłem się zbrodni w zakrystyi; zręczne połączenie historyi mego spadku angielskiego, o którym wiedziano powszechnie, z memi poszukiwaniami i koniecznością zniszczenia jakichś dokumentów, dowodziło najlepiej i najwyraźniej, że istotnym autorem, pośrednim lub bezpośrednim tej korespondencyi, jest Walburg. Całe to wyzyskanie prawdziwego faktu o spadku, z fikcyjną historyją mego udziału w zbrodni, doskonale obmyślił Walburg. Opowiedział je najprzód sędziemu, który na nim osnuł swój pompaticzny akt oskarżenia, a teraz podał je do gazet. Łotr więc nie przestał przeciw mnie działać i należało się spodziewać lada chwila czegoś no-